

Czy Wipler jest w Konfederacji „agentem” PiS-u?

22 listopada 2023

Były polityk Konfederacji i lider Wolnościowców, w ostatnich wyborach startujący bezskutecznie z list Trzeciej Drogi, Artur Dziambor ujawnił, kto jego zdaniem stoi za zmianą kursu w Konfederacji. W jego ocenie następny do „odstrzału” jest Grzegorz Braun.

<https://www.youtube.com/watch?v=a9unGDo4FxM>

„To, że Janusz Korwin-Mikke został w tym momencie, kolokwialnie mówiąc, »odstrzelony«, to była kwestia czasu, ponieważ w samej Konfederacji dawno już było tak, że jasnością jest, że jakakolwiek przyszłość partii nie będzie budowana na bazie Janusza Korwin-Mikkego czy na bazie Grzegorza Brauna” – powiedział Dziambor.

Jak dodał, „w 2019 roku, gdyby nie Janusz Korwin-Mikke i generowane przez niego poparcie, to nie byłoby w ogóle Konfederacji”. „Konfederacja się zmieniła bardzo. Dzisiaj Konfederacja ma zupełnie inne zasady gry, jest partią inaczej poukładaną. Najpierw można było »odstrzelić« Wolnościowców, było to dość proste, ponieważ nie mieliśmy swojej konkretnej reprezentacji wewnętrznej na tyle silnej, żeby się obronić przed tym atakiem, który został przeprowadzony. Teraz gdy już stał się bardzo słaby i niewarty wewnętrznie nic, Janusz Korwin-Mikke został »odstrzelony« i jego nazwisko zostało przypisane do wyborczej porażki Konfederacji” – wskazał.

Dziambor zaznaczył, że wynik wyborczy Konfederacji to porażka, ale nie Korwin-Mikkego. „Korwin-Mikke w niczym się nie zmienił, jest dokładnie taki sam, dokładnie tak samo kontrowersyjny, gada tak samo dziwne rzeczy w tak samo dziwnych momentach, więc założenie, że on tego nie zrobi wyjątkowo w tej kampanii, było założeniem naiwnym” – ocenił.

„Błędy były popełnione gdzie indziej, więc przypisywanie tego Korwinowi wynika tylko z tego, że Korwin w tym momencie nie jest prezesem partii, nie jest posłem, więc był bardzo łatwy do odstrzelenia dosłownie, ponieważ poszedł rozkaz, żeby się go pozbyć i zakończyć współpracę z nim” – dodał polityk.

„Przemek (Wipler – przyp. red.) gdzieś tam sobie, podejrzewam, krążył z tyłu, natomiast o jego takiej realnej roli ja się dowiedziałem wtedy, kiedy były tzw. prawybory, które ja nazywałem »prawyborami na pełnym Putinie«, które my opisaliśmy w raporcie [...]. Wtedy była sytuacja taka, że łamiąc wewnętrzne ustalenia, uchwały i zasady, również honorowe, już pomijając te na piśmie [...], Sławek (Mentzen – przyp. red.) nagle ogłosił, że będą jakieś prawybory na miejsca, które już dawno były pozajmowane i które były poustalane, udając w ten sposób, że demokracja na tym polega, wewnętrzna” – wyjaśnił.

Polityk ujawnił, że kiedy „Sławek poległ w dyskusji z nim” na temat ewentualnego startu Dziambora w prawyborach, to „wtedy zainterweniował sam Przemysław Wipler, z którym nie widziałem, ani nie słyszałem się wiele lat”. „Jestem przekonany, że mózgiem operacji to jest tam on (Wipler – przyp. red.), bo po prostu widać ten ruch było. Jeżeli Sławek poległ, to aż Przemek zainterweniował. Byłoby odwrotnie, gdyby było odwrotnie” – ocenił.

Jak dodał, „była taka sytuacja, w okolicach października/listopada poprzedniego roku, kiedy całkowicie przypadkowy poseł mnie zaczepił, jeszcze wtedy byłem w Konfederacji, powiedział, że właśnie wraca ze spotkania z Przemkiem Wiplerem, chwalił się na tym spotkaniu, że wyrzuca właśnie Wolnościowców z Konfederacji”. „To było na parę miesięcy przed wyrzuceniem mnie rzeczywiście, fizycznie z Konfederacji, tak że wszystko tam się dzieje, tak jak przewidywałem, ostrzegałem Korwin-Mikkego, że w pewnym momencie do tego dojdzie [...]. Mówiłem Korwinowi, że jeżeli da zielone światło na pewne działania, to zielone światło się skończy w pewnym momencie czerwonym światłem dla niego. I tak

się skończyło. Następny w kolejce jest Grzegorz Braun” –
ocenił.

Autorstwo: MM

Źródło: NCzas.info